Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1935 Nowy Sącz Rok VII

Nr. 31

niedziela 28-go lipca

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409 090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Czem jest „ŚWIĘTO GÓR" dla Polski i Podhala?

Z inicjatywy dwu najbardziej czynnych organizacyj opiekujących się górami polskiemi, Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, oraz Związku Podhalan, powstał jeszcze w ubiegłym roku projekt urządzenia imprezy pod nazwą „Święta Gór". Katastrofa powodziowa zmusiła organizatorów do odwołania „Święta Gór", i dopiero w roku bieżącym ma się odbyć „Święto Gór" w czasie od dnia 4 do dnia 11 sierpnia.

Jako miejsce pierwszej tej imprezy obrano Zakopane, gdzie nader bogaty program ma zgromadzić uczestników z całej polski. Specjalne udogodnienia przyznane uczestnikom pozwalają **spodziewać się wielotysięcznego zjazdu,** który na miejscu, w ciągu tygodnia świątecznego ułatwi przybyłym poznanie całokształtu życia naszej góralszczyzny; wszystkich przejawów regjonalnej kultury góralskiej, której wielką rewją przed Narodem będzie „Święto Gór".

Dwa zasadnicze momenty przyświecały inicjatorom. Pierwszy to moment gospodarczy, ważny szczególnie dziś po katastrofie powodziowej, która tak silnie dotknęła powiaty górskie, — aktualny; drugi to moment ideowy, przemawiający za poszczególnem zajęciem się polskiemi górami.

Moment gospodarczy streszcza się w zainteresowaniu szerokich rzesz mieszkańców Rzeczypospolitej górami jako terenem pasterskim, letniskowym, uzdrowiskowym, wycieczkowym i narciarskim, którego walory tego terenu, należycie wykorzystane stanowią stały i naturalny sposób podniesienia dobrobytu ludności góralskiej. Zwrócenie uwagi rzesz turystów na artystyczny przemysł ludowy Podhala i Huculszczyzny, zainteresowanie wyrobami tego przemysłu i rozszerzenie zbytu, to dalszy element gospodarczej strony „Święta".

Wreszcie skierowanie wielotysięcznego zjazdu na Podhale, które od powodzi najwięcej ucierpiało, jest środkiem do jednorazowego, lecz wydatnego zasilenia pieniężnego tego regjonu.

Moment ideowy jest nierównie ważniejszy i obszerniejszy. Podkreślenie obrębności ziem górskich Polski, przy jednoczesnem ujęciu ich jako całości, **wykazanie ukrytych walorów człowieka gór,** bez względu na jego przynależność szczepową, złączenie wszelkich plemion górskich, wśród których nie brak wysoce narodowo uświadomionych, to wszystko są kroki ku dalszemu związaniu całego obszaru karpackiego z polską racją stanu i polską ideologją państwową.

Zaszczepienie poczucia wspólnoty, przy jednoczesnem wydobyciu elementów szlachetnego współzawodnictwa i emulacji — to zwrócenie sił pracujących w ludzie karpackim w kierunku zdrowym, racjonalnym i pożytecznym. Wykazanie mieszkańcom gór dużego zainteresowania i życzliwości, jaką odczuwają dla nich mieszkańcy całej Polski z czynnikami rządzącymi na czele, to dalszy atut tej pracy.

Lecz i dla **mieszkańców dolin „Święto Gór" nie może pozostać pustem widowiskiem.** Ma ono wskazać na nieprzebrane skarby pierwotnej i pięknej kultury artystycznej ludu góralskiego, ma uświadomić ogół o niedocenianym ciągle jeszcze olbrzymim wpływie gór na zdrowie fizyczne i moralne narodu.

Góry są wszak tym olbrzymim terenem ćwiczebnym, gdzie hartują się mięśnie i nerwy, lecz niemniej równie silnie charakter i wola człowieka. „Święto Gór" ma ukazać ich piękno, ich wysokie wartości, ich niedający się opisać czar, i zachęcić wszystkich do częstego, serdecznego i racjonalnego zwiedzania gór.

Organizacja „Święta Gór" jest zatem przedsięwzięciem ważnem, doniosłem, koniecznem; nie ma ona na oku celów materjalnych, wymaga jednak środków na opędzenie niezbędnych kosztów organizacyjnych, propagandowych i administracyjnych, na których pokrycie nie posiada innych źródeł, poza ofiarnością czynników, oceniających należycie ważność sprawy i jej cele.

„Święto Gór" w Zakopanem od 4 do 11 sierpnia b. r.



Morskie Oko w Tatrach

Z Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej w Gdyni

Dużem zainteresowaniem na Wystawie Przemysłowo-Rzemieślniczej w Gdyni cieszą się stoiska Izb Rzemieślniczych, m. in. Białostockiej, która wystawia tanie ubrania z samodziałów lnianych po 20 — 30 zł. za cały garnitur, dobrze wykonany przez zawodowych krawców w Białymstoku. Dobrze skrojone płaszcze wojskowe po 16 zł., płasze cywilne po 14 do 28 zł. i to nie z materjałów lichych, lecz z solidnych i bardzo praktycznych. Niemniejsze zainteresowanie wśród zwiedzających budzą kwiaty sztuczne, wyroby bursztynowe, płótna żyrardowskie, kilimy regjonalne huculskie i łowickie, wędliny suszone i obuwie. Według opinji zwiedzających — artykuły te mogą być eksportowane do innych krajów, gdyż jakością i cenami konkurują z wyrobami obcemi.

—O—

Zjazd lustratorów Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych

W dniach 28, 29 i 30 czerwca b. r. odbył się w Krakowie zjazd lustratorów Zw. Sp. Roln. i Zar. Gosp. W zjeździe, poza władzami Związku, wzięło udział 112 lustratorów. Zjazd zaszczycił swą obecnością p wiceminister T. Lechnicki, prezes Rady Spółdzielczej, p K. Pomijalski i przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, p radca Jabłonowski. Pierwszego dnia zjazdu lustratorzy oddali hołd Marszałkowi Piłsudskiemu na Wawelu, drugiego dnia wzięli udział w sypaniu kopca Marszałka na Sowińcu

Właściwe obrady rozpoczęły się dnia 29 po południu przemówieniem p wiceministra Lechnickiego, który zobrazował stan rolnictwa w Polsce i związane z tem zadania spółdzielczości na najbliższą przyszłość Program obrad wypełniony został przez 19 referatów, omawiających zagadnienia bieżące samego Związku i spółdzielni związkowych oraz wytyczających plan pracy na przyszłość.

Spłonęła cała wieś

W nocy na 16 bm. wybuchł w zabudowaniach Ant. Molkego, we wsi Żykowice w gminie miadziolskiej groźny pożar, który przeniósł się na sąsiednie budynki i niebawem cała wieś stanęła w płomieniach.

Skutki pożaru są straszne. Z 25 domów mieszkalnych i kilkudziesięciu budynków gospodarczych pozostały tylko zgliszcza. W płomieniach zginęło dużo żywego inwentarza. Pożar wywołał wśród mieszkańców panikę, wskutek której wiele osób odniosło dotkliwe poparzenia.

Burza w Kieleckiem

Nad wsiami Bogusławy, Stasiu, Krasik, Irenów i Przyłęk, pow. opatowskiego przeszła huraganowa burza z gradem, która wywróciła 26 stodół.

Ponadto we wsi Krasik, wskutek burzy wywróconych zostało kilkanaście drzew, przyczem jedno z nich upadając zabiło 13-letnią Stefanję Kujawską.

Tego dnia przeszła burza gradowa w powiecie włoszczowskim, wskutek czego na polach wsi Mieczyn i Huta Stara zniszczone zostały ziemiopłody w 50 proc.

Opłaty za egzaminy w gimgazjach zawodowych

Ministerstwo oświaty ustaliło opłaty w nowotworzonych gimnazjach zawodowych. Taksa za egzamin wstępny przy przyjmowaniu do klas pierwszych określona została na zł. 5 wpisowe zaś na zł. 10.

FELIKS GWIŹDŹ

Partyjnicy sobie a chłopi sobie

O rezolucji Stronnictwa Ludowego

Po długich namysłach, a trzeba dodać, że i po ciężkich zgryzotach wewnętrznych, a nawet po ponownych rozłamach — Stronnictwo Ludowe zorganizowało zjazd w Warszawie, zwany w ceremonjale tej partji kongresem. Na taki kongres mają dostęp tylko dobrze notowani w kartotekach partyjnych agitatorów. Tym razem dobieranie uczestników kongresu odbywało się pod ścisłą i troskliwą kontrolą naczelnych władz partji, chodziło bowiem o to, aby się na zgóry ukartowane widowisko nie dostał jakiś najświeższy rozłamowiec, jakiś weredyk choćby ze strony Dobrocha i Wrony (wznowione Stronnictwo Chłopskie) albo cogorsza demagogicznego Margula (własna partja — Związek Chłopski).

No i prawie-że się udało. Bo oto sędziwy p. Maksymiljan Malinowski mógł jeszcze raz — może ostatni — sprawować uroczyście funkcje zagajającego obrady prezesa kongresu. Zagaił je, jak za najlepszych czasów. Z całem namaszczeniem głębokiej wiary w swe urojone posłannictwo. Był jak przed laty, jak przed majem 1926 r. najgłębiej przekonany, że to wszystko, co mówi, znajduje jeszcze oddźwięk nietylko wśród obecnych na sali b. posłów, prezesów i sekretarzy partyjnych, ale także poza drzwiami sali, jeśli już nie w Warszawie, to gdzieś tam: w nieuchwytnym kraju. Był nadal i jest napewno dziś przekonany, że jego partja — to lud, to cały lud wiejski ma jedno tylko, najgorętsze pragnienie — dowiedzieć się, jak p. prezes Malinowski zagaił kongres i jaką rezolucję postawił drugi p. prezes Rataj i co na tę rezolucję powiedział np. p. Putek.

P. Malinowski nie dostrzegł jeszcze, że

lud wiejski od szeregu lat i to w przeważnej masie emiguje z partji.

Nie dostrzegł, że od szeregu lat — po licznych doświadczeniach, rozłamach i zjednoczeniach i znów rozłamach — lud wiejski odszukał sobie inne, pozapartyjne drogi do twórczej pracy gospodarczej, kulturalnej, pracy państwowej. Że wśród tego ludu jest już potężny zastęp młodych, którzy przeszli przez wolną szkołę polską, przez świetlice wojskowe i strzeleckie, przez rozliczne przysposobienia praktyczne, przez kursy i gromadne objazdy Polski, przez swoje organizacje i związki, że są w kółkach rolniczych, w zarządach powiatowych związków kulturalnych i gospodarczych, w samorządach wreszcie. W tych wielkich, coraz mocniejszych zespołach nowej wsi nietylko już nie podzielają, ale często zgoła nie rozumieją — jako ciasnych i wstecznych — zmartwień p. Malinowskiego, czy rezolucji p. Rataja.

Wieś przekształca się, szuka nowych dróg,

a pp. przywódcy partyjni chcą ją zatrzymać w starych i, coprawda, mocno postrzępionych już sieciach.

Więc też ta nowa, zorganizowana w zespołach pracy realnej wieś — nie da się już karmić ani hałaśliwemi wiecami czy kongresami z tumultem, ani ich rezolucjami. Odeszła już za daleko od pp. Malinowskich i Ratajów, a oni tego nie dostrzegli i rzucili jej znów — rezolucję. Rzucił ją na kongresie p. Rataj

Miała to być żagiew jakiejś rebelji. Rebelji przeciw obowiązującej konstytucji i rebelji przeciw opartym na niej nowym ustawom wyborczym. Ale gdy odrzucimy poważne traktowanie tej papierowej rozpusty — pozostanie na wierzchu pospolite oszustwo i kłamstwo partyjne. Jeśli dyktatorzy partyjni zostali odsunięci na bok, i nie mogą wymuszać na społeczeństwie głosowania na narzucone mu przez nich kandydatury, to to nie oznacza wcale, że lud został pokrzywdzony w swych prawach

To znaczy tylko tyle, że zbędni pośrednicy, utrzymujący się zawodowo z tego właśnie pośrednictwa — zostali przekreśleni.

Któż bowiem ustalał kandydatury poselskie w Stronnictwie Ludowem? Chłopi, czy p. Witos? Chłopi czy p. Rataj?

Chłopi za głowę się brali, gdy w okresie wyborczym zobaczyli w swych okręgach listy kandydatów z numerkami u góry i szeregami nieznanych im przeważnie nazwisk pod niemi. Gdybyśmy ogłosili ankietę, którzy to chłopi, ilu i kiedy samodzielnie wystawiali sejmowe listy kandydackie — to wynik takiej ankiety dla rezolucjonistów byłby przecież gruzgocący. Więc — nie bujać i nie robić papierowej rebelji

Chłopi doskonale się orjentują, o co chodzi. I chłopi nie dadzą posłuch rezolucjonistom, wzywającym do wstrzymania się od głosowania — gdyż los konającej partji i jej zbolałych watażków jest im najzupełniej obojetny.

Chłopom chodzi o żywą Polskę.

O utrwalenie jej spoistości i zwartości wewnętrznej. I napewno pójdą do głosowania ławą, albowiem poraz pierwszy w Niepodległej Polsce będą mieli zdecydowany wpływ także na ustalenie kandydatur poselskich. W 80 proc. okręgów wyborczych delegaci samorządów gminnych i powiatowych oraz organizacyj rolniczych mają większość w kolegjach okręgowych i oni będą — poraz pierwszy — decydowali bezpośrednio, kto ma ich interesy, ich sprawy i troski zastępować w Sejmie. To może być i napewno jest bardzo niewygodne, a nawet wręcz rozpaczliwe dla partji pp. Malinowskiego i Rataja — ale to — trzeba powiedzieć wyraźnie — jest tylko ich zmartwieniem. Zmartwienia tego lud wiejski napewno nie podziela.

Czasy dyktatur partyjno-wyborczych minęły i oczywiście przywódcy,

którzy słusznie widzą w tem kres wędrówki partyjnej —

krzyczą: „krzywda się dzieje ludowi", a myślą o sobie. I bełkocą rozpaczliwie: „Chłopi, nie głosujcie, bo przecież my — stare wygi partyjne — ani wam dać kandydatów, ani sami kandydować nie możemy".

Oto — źródła rebelji kongresowej.

Ale dodać jeszcze trzeba, że na kongresie tej partji zaszedł bardzo charakterystyczny wypadek. Były poseł Sawicki próbował wszcząć dyskusję nad przedłożoną rezolucją, a nawet postawił wniosek, domagający się wolnej ręki dla powiatowych organizacyj partyjnych. To znaczy: gdzie siła partyjna jeszcze jest — stawiać kandydatury i głosować. Zaczęły się odzywać głosy, popierające stanowisko p. Sawickiego. Wtedy zerwał się b. poseł Putek i krzyknął: nie dyskutować, głosować nad rezolucją! A do gardła p. Sawickiego już się rzuciła przygotowana z góry bojówka kongresowa.

Oczywiście — kongresiści oniemieli. I rezolucję „karnie" przegłosowali

A dr. Putek, b. poseł, pozbawiony wyrokiem sądowym praw obywatelskich — nie ma prawa ani kandydować, ani głosować do Sejmu.

To też coś mówi. Nawet dużo.

Popierajcie podhalańskie uzdrowiska!

ANTONI FR. SITEK

Garść wrażeń z pierwszej wycieczki górskiej w pamiętnym czasie powodzi

(Ciąg dalszy)

Dancing

— W górach jeszcze pewnie „lawiniasto", to i za drogo, idziemy na wieś na letnisko! — godzimy się i już opuszczamy Zakopane kierując się przez Gubałówkę ku Cichemu. Zamieszkaliśmy w hotel-pension „Stodoła« (I. p. drabina z prawej strony!) W „mieszkaniu" spędziliśmy jedynie noc, w dzień mieszkaliśmy nad wodą i w kuchni p. B., która była naszą gotowalnią i jadalnią. Większą część dnia spędzamy nad Cichym Potokiem, który pozwolił sobie również na zabranie mostka. Tu nasz basen i plaża dla panów (panie mile widziane). Były tam nasze znajome na kolonji letniej. Mimo, iż jesteśmy na letnisku, pogoda sprzyja, ale bo też wycieczka nasza była w założeniu włóczęgą, nic dziwnego, że będąc zmuszonymi odpoczywać mamy pogodę, kiedy ruszamy gdzie... leje! — Wieczorem w niedzielę idą na kolonję górale prosić na zabawę, i na przedzie czterech grajków, za nimi czwórkami górale, same młode „chłopoki". W „wyborowych" humorach (trzeba przyznać, że bierzemy wszystko ze sobą „od nagłej a niespodziewanej") idziemy na ten „dancing" do porządnego lokalu tanecznego t. zn. do dworu (na boisko w stodole). Jest już wcale pełno. Mdłe światło lampy naftowej słabo rozświetla mrok panujący w gwarnej stodole. Wierzeje szeroko otwarte, „ludu czerń mnoga" przed stodołą i wewnątrz dookoła boiska. Młody góral stoi przed orkiestrą i rzucając rękami śpiewa ostrym, typowy dla górali głosem:

— Hej! Ani mi nie ciężko
Ani mi nie letko,
Hej! Ino mi do mojej
Dziewcyny daleko! — —

I już depcze, szybko nogami przebierając, dookoła, a przed nim lub za nim „boczkuje" jedna z letniczek ująwszy się „pod boki"

— Hej! Zbycała dolina,
Kiek sem bez niom jechoł;
Hej! Płakała dziewcyna,
Kiek sem jej poniechoł —

Godom juz całkiem z góralska:

— Muzykanty zagrojcie polke! — Dziewczynkom aż się oczy zaświeciły... po dwie, które nie miały już górali... Ciasno!

— Zofjo, obyrtniecie się?! i już się rozbijamy „od ściany do ściany — Ale też grali polkę, można nogi połamać i dobrze, że mieliśmy kierpce, a nie nasze podkute „turystyczne". Unikano ogólnie moich kanciastych łokci, miałem miejsce! Humory dopisywały nam nadzwyczajnie!! Śpiewam Lince, Marysi, Zofji piosenki podhalańskie i z góralska do nich „mówiem". Wal słodko roześmiany (niech żyje »wyborowa«, precz z innym alkoholem) operuje na lewo i prawo (jako przyszły kawalerzysta!) komplementami. Krzyśka, Hela, Zośka... ach, jakie to zadowolone wszystko. Znowu polka, znowu z Zofją! Jeszcze lepsza!

Niestety i to musiało się też skończyć! Patrząc przez szpary naszego pensjon na wygwieżdżone niebo, opowiadaliśmy sobie wrażenia z ostatniego „dancingu". Jutro rano w góry!

W Tatrach

— Poproszę o przepustki — walę bez komentarzy urzędnikowi w „klimatyce".

— Kartę kuracyjną pan ma?

— Nie, jestem turystą!

— Starostwo w Nowym Targu!

Jadę do N. Targu, po drodze zniszczenie: tor tu i ówdzie podmyty, trzy razy pociąg zwalniał, jeden most zachwiany, z okien pociągu widać most w B. Dunajcu i w Szaflarach wiszący w powietrzu ostatniem przęsłem. Woda zabrała obydwom szosę z jednej strony.

Po południu poszliśmy na halę.

Nazajutrz ruszamy mimo mgły. — Idziemy do Zamarłego Stawu... zaczyna kropić. Chowamy się pod wanty... nie przestaje wcale. Idziemy znakiem czarnym do Kociej Dolinki, a stąd zaczynamy większą wspinaczkę żlebem Kulczyckiego. Kominy, rynny klamry, łańcuchy to żadne trudności w pogodę, ale podczas ulewnego deszczu!...

Woda się leje rynnami do naszych rękawów i za kołnierze (rzeczywiście z deszczu pod rynnę!) do butów... Spodnie wiszą sztywno zupełnie mokre, wiatrówka ma zaledwie kilka miejsc pokropionych reszta też przemokła... Najgorsze obrzydliwe zimno mokrego żelastwa, którego się człowiek musi trzymać. — Pchamy się dzielnie naprzód. Całkowicie zmoczeni i zziębnięci stanęliśmy na przełęczce, a nie mogąc rozwiązać plecaka, poszliśmy w prawo czerwonym i spod Kociego W. wdół czarnym do Pięciu Stawów, a stamtąd do Roztoki. Na trzeci dzień oglądaliśmy Tatry z przełęczy „Pod chłopkiem" (2304).

Z braku większej gotówki wróciliśmy do Roztoki i przez Świnicę i Halę do Zakopanego. W górach mieliśmy możność oglądania nowych żlebów, usypisk i strumieni po-powodziowych.

(c. d. n.)

SPRAWOZDANIE
z działalności Powiatowego Komitetu Powodzianom w NOWYM SĄCZU...

Sprawy organizacyjne

Powiatowy Komitet Pomocy Powodzianom został ukonstytuowany w dniu 19 lipca 1934 r. Skład Prezydjum: Dr. Maciej Łach, Starosta pow., przewodniczący, Jakób Bodziony, zastępca przewodniczącego, Koch Jan sekretarz, Pilewski Wilhelm skarbnik. Posiedzeń odbyto 4. Komitet powołał do życia następujące sekcje:

1) Żywnościowo-odzieżową w następującym składzie: Przewodniczący Jakób Bodziony, Członkowie: ks. Grochowski, płk. Aleksandrowicz Kazimierz, Lamborowa Karolina, ks. Mazur Roman, Ader Wilhelm, Brudziana Mieczysław, Płoszczak Płoszczek Kajetan, Balak Stanisław.

2) Rolną w następującym składzie: Przewodniczący prof. Wzorek Franciszek, Członkowie: ks. Szczygieł Paweł, Masior Kajetan, Michalik Franciszek, Łatka Roman, Bodziony Jakób, Wislocki Józef.

3) Odbudowy domów w składzie: Przewodniczący Albin Józef, Członkowie. Wieczorek Mieczysław, Potoczek Narcyz, por. Wrześniowski, Łobodziński Jan..

4) Sanitarną w składzie: Przewodniczący dr. Zaranek Stanisław. Członkowie: dr. Maciak Franciszek, Brudziana Mieczysław, Mgr. Nowakowski Stanisław, Michalikowa Zofja.

5) Pracy w składzie: Przewodniczący Steindel Ignacy. Członkowie: Inż. Geisler Maksymil., Inż. Pietruszewski Władysław, Paszkowa Marja, Inż. Cyło Walenty, Inż. Wężyk, Unger, Kamorek Tadeusz, Mgr. Ćwikowski Franciszek, Myśliwcowa.

6) Komisję Rewizyjną w składzie: Płoszczak Kajetan jako Przewodniczący, Kudlik Andrzej jako zastępca Przewodniczącego Białoń Andrzej jako Członek Komisji Rewizyjnej.

Po dokonanym podziale pracy poszczególne sekcje przejęły w swoje ręce dalszą akcję na odnośnym odcinku pomocy powodzianom z tem, że kierownictwo całości i skoordynowanie pracy spoczywa w rękach Prezydjum Komitetu.

Dla unormowania akcji zbiórkowej i rozdzielczej powołał Powiatowy Komitet P. O. P. 5 Komitetów Miejskich, 3 Komitety Parafjalne i 176 Komitetów lokalnych gminnych.

Z powyższych liczb 128 Komitetów zajmowało się akcją rozdzielczą przydzielonych z Powiatowego Komitetu P. O. P. produktów, pozostałe zaś Komitety w ilości 56 zorganizowały na terenie jedynie akcję zbiórki darów i ofiar na rzecz poszkodowanych klęską powodzi, przekazując zebrane dary do dyspozycji Powiatowego Komitetu P. O. P.

Szkody

Szkody w rolnictwie 1,964.152 zł., budowlane w mieście w Nowym Sączu 1,074.000 zł., budowlanych w powiecie 257.000 zł., Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu 200.300 zł., w objektach Państwowego Zarządu Wodnego 1,724 300 zł., w objektach Oddziału Drogowego K. K. P. 402.568 zł., w lasach prywatnych 68.760 zł., na drogach państwowych, wojew. i powiatowych 2,057.000 zł., na drogach gminnych 750.000 zł. w objektach przemysłowych 364.425 zł. Razem 8,861.005.

Ilość gmin dotkniętych klęską powodzi 128, zniszczonych gospodarstw poniżej 50 ha 6.095 powyżej 50 ha 13, ofiar w ludziach 17, strat w koniach 1, w bydle 59, w trzodzie chlewnej 130, w drobiu i królikach 2.840, zniszczonych pni pszczół 164, drzew owocowych 3.954, drzew w lasach 914 m³, ziemi uprawnej 5.064 ha, łąk i pastwisk 1.491 ha, palenisk 3.300, budynków mieszkalnych pow. 50 proc. 140, stajni 113, stodół 126, chlewów, szop i innych 181.

Akcja żywnościowa

W dniu 16 i 17 lipca 1934 r. delożowano 2.068 osób dorosłych i 420 dzieci. Na pomieszczenie delożowanych zajęto szkoły: Mickiewicza, Konarskiego, Jadwigi, Kochanowskiego, Jagiełły, i Urszuli Kochanowskiej, w których to ośrodkach zorganizowano kuchnie wydające 3 razy dziennie normalny posiłek. Dzięki pomocy ze strony Dowództwa 1psp., które przydzieliło 2.147 puszek konserw mięsnych, 50. 427 porcyj kawy i 4.028 porcyj chleba, oraz wypożyczyło kuchnie polowe, akcja żywienia powodzian została uruchomiona już w pierwszych dniach powodzi.

Na wyżywienie powodzian zużyto 79.631 kg. mąki żytniej, 3.335 kg. mięsa, 1.466 kg. fasoli, 1.456 kg, kaszy, 1.227 kg. ryżu, 6.903 kg. chleba, 2.415 kg. tłuszczów, 376 kg. cukru, 1.560 bułek, 350 kg. wędlin i 500 jaj. W powyższej ilości zuajdują się również artykuły wysyłane samolotami do zupełnie odciętych miejscowości: Klęczany, Marcinkowice, Łącko, Zabrzeż, Męcina pow. Limanowa, oraz Szczawnica pow. Nowy Targ.

Akcję zakwaterowania delożowanych likwidowano stopniowo w miarę możności powrotu mieszkańców do swych domów. W dniu 15 sierpnia rozwiązano ostatni ośrodek w szkole Kochanowskiego, przenosząc powodzian nieposiadających możności zamieszkania w domach zburzonych przez powódź, do odstąpionych na ten cel przez władze kolejowe wagonów kolejowych na torze w Dąbrówce niem., które odpowiednio umeblowano i zaopatrzono w piecyki żelazne. W wagonach kolejowych przebywali powodzianie do czasu ukończenia budowy baraków w Nowym Sączu, w których znaleźli pomieszczenie nieposiadający dachu nad głową.

Z dniem 1 września przeprowadził Powiatowy komitet P. O. P. rejestrację poszkodowanych powodzian. Poszkodowanych podzielono na cztery grupy, stosownie do stopnia zniszczenia w czasie powodzi w ten sposób, że zniszczonych od 85 do 100 proc. objęto akcją pomocy na 11 miesięcy, od 60 do 84 proc. na 9 miesięcy, od 45 do 59 proc. na 6 miesięcy, od 25 do 44 proc. na 3 miesiące. Poszkodowani poniżej 25 proc. z akcji dożywiania nie korzystali.

Po ukończeniu rejestracji wydano zarejestrowanym legitymacje, a Komitety lokalne założyły kartotekę zarejestrowanych powodzian, w których notowane są każdorazowe przydziały żywności, paszy i t. p. niezależnie od szczegółowych wykazów rozdziału.

Również Powiatowy Komitet P. O. P. założył kartotekę zarejestrowanych powodzian, na podstawie wykazów przesłanych przez Lokalne Komitety P. O. P.

W ciągu miesiąca grudnia przeprowadzono szczegółową rewizję list osób zarejestrowanych i ustalono ostateczną ilość osób bezwzględnie potrzebujących dożywienia.

Ostateczny stan zarejestrowanych osób przedstawiał się następująco: na okres 11 miesięcy 1.559 osób do lat 14 i 2 432 osoby starsze, na okres 9 miesięcy 2 423 osób do lat 14 i 2.622 osób starszych, na okres 6 miesięcy 3.694 osób do lat 14 i 5.387 osób starszych, na okres 3 miesięcy 1.852 osób do lat 14 i 2.877 osób starszych. Razem 9.328 osób do lat 14 i 14318 osób starszych tj. dzieci do lat 14 9 328, starszych powyżej lat 14 14.318, ogółem 23.646 osób potrzebujących pomocy żywnościowej na ogólną ilość 27.261 osób poszkodowanych w czasie powodzi.

Wydawania żywności dokonywał Powiatowy Komitet P. O. P. na okresy miesięczne do rąk przewodniczących Lokalnych Komitetów P. O. P. lub upoważnionych do odbioru osób.

W czasie od 1 IX 1934 r. do końca akcji wydano przy zastosowaniu norm ustalanych przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w kg.: mąki żytniej 72 proc. 53.287 kg., mąki pszennej 65 proc. 16 840 kg., mąki żytniej 65 proc. 38.228 kg., mąki pszennej 159.198 kg., mąki żytniej 96 proc. 15.000 kg., mąki razowej żytniej 190.000 kg., mąki żytniej 97 proc. 50 600 kg., mąki żytniej śrutowej 170.050 kg., kaszy jęczmiennej 52.319 kg., fasola 132.243 kg., cebula 2.970 kg., marchew 300 kg., kawa ziarnista palona 2.250 kg., kawa konserwowa 3.664kg., ziemniaki 2,131.274 kg., mięso 1.443 kg., sól kuchenna 40.964 kg., kapusta świeża pół kopy, miód sztuczny 200 kg., śledzie 1.112 kg., groch jadalny 606 kg., ryż 154 kg., płatki owsiane 100 kg., mieszanka zbożowa 1.191 kg., grysik pszenny 1.100 kg., słonina 112.841 kg., pszenica 34.671 kg., żyto 1.083.177 kg., jęczmień 16.410 kg., owies 12.134 kg., mleko sproszkowane 360 kg., margaryna 240 kg., smalec 205 kg., syrop cukrowy 94 kg., tarczana kasza 228 kg., ogórki świeże 175 kg., cukier 5.162 kg.

Na wyżywienie bydła wydano: sól bydlęca 38.430 kg., buraki pastewne 17.030 kg., otręby 551.230 kg., płatki ziemniaczane 30.000 kg.. wytłuki buruczane 67.100 kg., słoma 3,143.771 kg., siano 361.167 kg., brukiew 19.900 kg., owies 11.240 kg.

Akcja opieki nad dzieckiem

Równolegle z akcją żywnościową uruchomił Powiatowy Komitet P. O. P. akcję dożywiania dzieci szkolnych i przedszkolnych. Akcja ta przeprowadzona została w 159 ośrodkach obejmowała 510 dzieci przedszkolnych i 10.054 dzieci szkolnych, razem 10.564 posiłków dziennie z kawy, bułki lub chleba, albo jarzyny twardej z tłuszczem.

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym okazała się potrzeba przyjścia z pomocą młodzieży szkolnej przez dostarczenie podręczników szkolnych, których zniszczenie klęską powodzi rodzice nie modli zakupić.

Przeprowadzone w tym kierunku starania przy wydatnej pomocy T. S. L. i czynników rządowych uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Rozdano 3075 podręczników szkolnych dla uczniów szkół powszechnych, oraz asygnowano kwotę 1.000 zł. na zakupno podręczników dla uczniów szkół średnich. Przydzielone przez Wojewódzki Komitet P. O. P. w Krakowie 1.969 par nowych trzewików rozdano dzieciom szkolnym nieposiadającym obuwia.

Również z zapasu Powiatowego Komitetu P. O. P. wydano większą ilość odzieży dla poszczególnych szkół.

Szkołom położonym na terenie objętym powodzią przydzielił Powiatowy Komitet P. O. P. drzewo opałowe w ilościach zależnych od potrzeb szkoły (ilość klas) z tem, że szkoły, które były zalane w czasie powodzi, otrzymały większy przydział drzewa na osuszenie ścian.

Ogółem wydano na ten cel 11.200 kg. węgla i 313.853 kg. drzewa. Celem zabezpieczenia dzieci przed szkodliwemi wpływami, jakie wywrzeć mogłyby na ich zdrowie przebywanie w zawilgoconych mieszkaniach, zorganizował Powiatowy Komitet P. O. P. kolonje dla dzieci powodzian w Grybowie, Falkowej i Tęgoborzy. Kolonia w Grybowie została umieszczona u p. Paszkowej Marji i prowadzona pod jej nadzorem w czasie od 17 lipca 1934 r. do 9 sierpnia 1934 r. Na kolonję tę wysłano 75 dzieci. Kolonję w Falkowej zorganizowano w czasie od 22 sierpnia 1934 r. do 15 września 1934 r. Jako pierwszy turnus przy udziale 54 dzieci i drugi turnus od dnia 16 września do 17 października 1934 r. obejmujący 53 dzieci w wieku od 3—6 lat.

Kierownictwu kolonji przydzielono 3 siły wychowawcze z odpowiedniemi kwalifikacjami. Kolonję tę zlikwidowano z powodu braku pieców w budynku kolonijnym. Wszystkie dzieci zaopatrzono w odzież i bieliznę. Z dniem 1 grudnia 1934 r. otwarto na okres 4 miesięcy kolonję w Tęgoborzy w dworze p. Sikorskich, którzy oddali do dyspozycji Komitetu obszerny lokal złożony z kilkunastu ubikacji zupełnie bezinteresownie na pomieszczenie kolonji.

Kolonja w Tęgoborzy pomieściła 50 dzieci w wieku przedszkolnym z Nowego Sącza i 19 dzieci ze Szczucina w wieku szkolnym, którym zapew-

„Święto Gór" w Zakopanem od 4 do 11 VIII.



Schronisko w górach

niono naukę na miejscu w szkole w Tęgoborzy, tak że dzieci te nie tracą roku szkolnego. Przed wysłaniem na kolonję, dzieci zostały zbadane przez lekarza. Również w czasie trwania kolonji odbywają się okresowe wizyty lekarskie ze strony lekarza powiatowego i lekarzy miejskich.

Z dniem 15 IV 1935 r. uruchomił Powiatowy Komitet P. O. P. kolonję w Grybowie, na której znalazło pomieszczenie około 100 dzieci w wieku od 4 do 6 lat z gmin wiejskich. Kolonja otwartą została z funduszów Powiatowego Komitetu P. O. P. w budynku p. dra Wincentego Warzechy Burmistrza miasta Grybowa, który bezinteresownie oddał na cele kolonijne pięknie położony budynek o kilkunastu obszernych ubikacjach z dużym ogrodem. Kolonja ta została zwiniętą w dniu 26 VI 1935 r.

Ogółem na kolonjach przebywało 332 dzieci z powiatu nowosądeckiego i 19 dzieci ze Szczucina. Przeprowadzone badania lekarskie wykazały, że stan zdrowia i odżywiania dzieci powracających z kolonji znacznie się poprawił i przerost wagi dzieci dochodził w niektórych wypadkach do 3 kg.

Dzieci przebywające na kolonji zaopatrzono w odzież, bieliznę i obuwie. W okresie świątecznym Powiatowy Komitet P. O. P. urządził gwiazdki i święcone, w czasie których rozdano potrzebne sorty odzieżowe, jak ubrania dziecinne, płaszcze, pończochy, rękawiczki, szaliki i inne, oraz owoce (jabłka, orzechy).

Akcja odzieżowa

Wydano tysiące sztuk odzieży, w czem: bielizny 14.057, bluzek damskich 2.110, bluzki dziec. 271, chustki do nosa 79, chustki na głowę 222, czapki i kapelusze 4.731, firanki 25, jaśki 7, kaftaniki 217, kamizelki 1.119, kamasze 27, kołnierzyki 875, kołnierze futrzane 36, krawaty 400, mankiety 30, marynarki 2.593, obuwie 5.706, płaszcze męskie 1.626, płaszcze damskie 881, płaszcze dziecinne 1.156, ręczniki 374, różne części odzieży 822, rękawiczki 301, pończochy 2.534, spodnie 2.373, sukienki dziecinne 1.664, szale 292, szelki 110, swetry 1.892, ubrania męskie 403, ubrania damskie 4.440, ubrania dziecinne 4.161, płótno 2.090 kaw., koce 127.

Zaopatrzenie w naczynia kuchenne, sprzęty domowego użytku, meble i t. p. Wydano: łóżka 256, ławki 20, szafy 42, krzesła 234, stoły 51, obrazy 6, lampy 24, wózki dziec. 38, umywalki 15, listwy do firanek 5, materace 80, poduszki 123, sienniki 76, piece żelazne 31, rama kuchenne 18, garnki 278, miski 277, łyżki 311, konewki 22, maszynki do mięsa 2, talerze 61, patelnie 19, chochle 12, czajniki 18, sitka 40, rondle 17, tarła 44, bańki na mleko 4, regał do sprzętów kuchennych 2, cukierniczki 1, solniczki 2, brytwanny 5, młynki do kawy 3, miednica 1, noże 299, widelce 149, mątewki 5, kotły 3, maselniczki 1, maszynka do ziemniaków 1, dzbanki 3, wanienki 1, torby ręczne 6, śmieciarka 1, bańki na naftę 6, szczotki 19, żelazko 1, koszyki 16, grzebieni 2, siatki 5, wieszaki 120, podnóżek 1, huśtawka 1, markizy do okien 2, okna 26, skrzydła okienne 13, łopaty 70, widły 2, piły 50, żłoby 3, stydo łopat 20, gwoździe 3 paczki, mydło 100 kg., nafta 2.650 kg.

Pomoc rolna

Na podstawie wykazów szkód zestawionych przez Lokalne Komitety i sprawdzonych przez komisję szacunkowe, w skład których wchodzili członkowie sekcji rolnej, dokonano rozdziału narzędzi rolniczych, oraz artykułów siewnych i ziemniaków sadzeniaków w ilości: 1 wialnia (młynek), pługów 27, kosy 293, kroje do pługów 14.

Artykuły siewne: ziemniaki sadzenaki 1,023.470 kg., żyto 182.000 kg., pszenica 126.420 kg., jęczmień 125.639 kg., owies 185.767 kg.

Ponadto wydano 1.000 sztuk drzewek owocowych i 250 sztuk kapsułek »Distol«.

Akcja sanitarna

1) Studnie: dotknięte powodzią 404, odkażono 395, zasypano 9.

2) Mieszkania: dotknięte powodzią 4.000, odkażono i odczyszczono 4000.

3) Ustępy: dotknięte powodzią 1.000. odkażono i odczyszczono 1.000.

4) Przypadki chorób zakaźnych: tyfus brzuszny 20, płonica 35, błonica 1.

5) Osób szczepionych: szczepionką doustną Besredki przeciw tyfusowi 12.655, czerwonce 5.878, szczepionką płynną z P. Z. K., szczepienie I. 29.050, II. 9.363, razem 38.418.

Pomoc gotówkowa

Właścicielom 17 gospodarstw rolnych, którym wytopiło się bydło w czasie powodzi, przyznano pożyczki bezprocentowe w kwocie 150 zł. na jedno gospodarstwo, celem zakupienia krowy, jako żywicielki rodziny. Na ten cel wydano 2.500 zł.

Najwięcej poszkodowanym rolnikom udzielono pożyczek bezprocentowych spłacalnych w ciągu 3 lat, począwszy od 1 XI 1935 r. w 8-miu ratach kwartalnych w kwotach od 50 — 300 zł. Ogółem na powyższy cel wypłacono przez Powiatową Komunalną Kasę Oszczędności 12.500 zł.

Na zakupienie paszy dla bydła w łości 3.600 krów zużyto 72.000 zł. t. j. po 20 zł. na 1 krowę.

Odbudowa

Odbudowano palenisk w 1094 domach, w tem pieców kuchennych 1147, piekarników 961, ogrzewaczy 994, kominów 724, przyczem koszta robocizny wynosiły 18.642 zł.

Udzielono pożyczek: z Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy 4-rem pożyczkobiorcom na ogólną kwotę 3.800 zł. Pożyczki starościńskie 835-ciu pożyczkobiorcom na ogólną kwotę 56.670 zł. Pożyczki P. Z. U. W. 298-miu pożyczkobiorcom na ogólną kwotę 235.108 zł. Pożyczki przemysłowe 18-tu pożyczkobiorcom na ogólną kwotę 9000 zł.

Razem 304.578 zł.

Odbudowano budynków mieszkalnych uszkodzonych powyżej 50 proc. 175, budynków mieszkalnych poniżej 50 proc. 377, budynków gospodarczych zniszczonych powyżej 50 proc. 273, budynków gospodarczych zniszczonych poniżej 50 proc. 254.

Ogółem wydano materjałów budowlanych powodzianom: 1,480.050 kg. cementu, dachówki 516.234 sztuk, gąsiorów 6.222, pustaków 507, eternitu 15.555 sztuk, cegły palonej 2,107.205, trzciny dachowej 19.610 sztuk, dłużyc 3.359 m³, kantówki 558 m³, desek 1.863 m³, bali 152 m³, łat 146 m³, na ogólną wartość 292.093 zł.

Materjały liczone po cenach znacznie zniżonych tj. po cenach powodziowych.

Ulgowe listy przewozowe:

Celem przyjścia z pomocą powodzianom, którzy z powodu małego procentu szkód nie otrzymali pomocy w bezpłatnym przydziale produktów rolnych, żywnościowych i tp. Powiatowy Komitet P. O. P. wydał zaświadczenia na ulgowe listy przewozowe. Wydano 176 zaświadczeń a to na: pszenicę 28, żyto 7, owies 19, jęczmień 14, mąka pszenna 3, fasola 1, ziemniaki 75, otręby pszenne 3, siano 1, nasiona 10, wapno palone2, cement 4, węgiel kamienny 4, drzewo budulcowe 1, kainit i sól potasowa 2, narzędzia rolnicze 1, cukier dla pszczół 1.

Odpracowanie udzielonej pomocy. Wobec zastosowania zasady odpracowania udzielonej pomocy, powodzianie odpracowali 119.605 dniówek pieszych oraz 6105 dniówek ciągłych.

Rewizja działalności

Każdego miesiąca po zamknięciu ksiąg Komisja Rewizyjna przeprowadzała badanie ksiąg Powiatowego Komitetu P. O. P. oraz wszystkich załączników przychodowych i rozchodowych i stwierdza czy wyprowadzony w danym okresie stan gotówki i zapas towarowy jest zgodny z zapasem gotówki i towarów.

Ze strony Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Krakowie zostałla przeprowadzona trzykrotna lustracja tutejszego Komitetu P. O. P.

Niezależnie od działalności Komisji Rewizyjnych poszczególnych lokalnych Komitetów Powiatowy Komitet P. O. P. w Komitetach lokalnych w następujących miejscowościach: w Zbyszycach, Kobylu, Gródku, Rożnowie, Świniarsku, Podrzeczu, Chełmcu polskim, Chełmcu niem., Kadczy, Jazowsku, Barcicach, Brzeznej, Podegrodziu, Brzynie, Obidzy, Krasnem potockiem, Mostkach, Starym Sączu, Gołkowicach polskich i niemieckich, Podolu, Górowej, Bartkowej-Posadowej, Świdniku, Bilsku, Mystkowie, Mszalnicy, Znamirowicach, Roztoce Brzeziny, Tropiu, Witowicach dolnych i górnych, Łososinie dolnej, Stańkowej, Żbikowicach, Wronowicach. Tęgoborzy, Gołąbkowicach, Stadle i Łącku.

Ponadto Powiatowy Komitet P. O. P. przeprowadził 54 dochodzeń wsprawie wniesionych zażaleń na lokalne Komitety. Przeprowadzone dochodzenia wykazały w 51 wypadkach bezpodstawność zarzutów, w dwóch wypadkach zarządzona została zmiana Komitetów lokalnych P. O. P. a w jednym wypadku sprawę nadużyć skierowano do Sądu.

Zestawienie ogólne:

PRZYCHÓD:

Wpływy gotówkowe

1. Dotacje Wojew. Komitetu P. O. P.	228.288.04 zł.
2. Ofiary instytucyj samorządowych	3.123.64 zł.
3. Ofiary instytucyj bankowych	10.000.00 zł.
4. Ofiary instytucyj oświatowych	188.03 zł.
5. Ofiary przemysłu handlu	1.191.06 zł.
6. Ofiary i zrzeszeń i związków	2.665.54 zł.
7. Ofiar urzędników i pracowników	4.421.03 zł.
8. Ofiary pracowników fizycznych	39.60 zł.
9. Ofiary właścicieli realności	428.68 zł.
10. Inne	61.693.65 zł.
11. Sekcja Odbudowy zwrot	26.038.00 zł.
	338.076.27 zł.

Wpływy towarowe

a) Żywność	647.516.40 zł.
b) Artykuły siewne, narzędzia rolnicze	147.752.96 zł.
c) Pasza dla bydła	213.887.58 zł.
d) Opał i artykuły codziennego użytku	54.772.50 zł.
e) Odzież	57.750.00 zł.
f) Sprzęty domowe	2.898.00 zł.
	1.124.577.44 zł.
Razem	1.462.653.71 zł.

ROZCHÓD:

Wydatki w gotówce

1 Wypłacono zapomogi gotówkowe	15.129.45 zł.
2 Koszta przygotowania posiłków	4.690.86 zł.
3 Pomoc i opieka lekarska	128.48 zł.
4 Sekcja pomocy dzieciom	30.336.48 zł.
5 Koszta transpostu produktów	33.033.17 zł.
6 Koszta badań terenów powodziowych	1.070.80 zł.
7 Różne z działu pomocy dla powodzian	10.066.45 zł.
8 Administracja, uposażenie personelu	3.590.50 zł.
9 Koszta przejazdów	144.50 zł.
10 Druki i materjały piśmienne	955.40 zł.
11 Porto i opłaty pocz.	177.55 zł.
12 Lokal, światło, opał i telefon	319.60 zł.
13 Różne	1.692.17 zł.
14 Wydatki w związku z odbudową	23.126.89 zł.
15 Zakupno produktów	172.254.92 zł.
16 Subwencja na odbudowę zabytków	2.300.00 zł.
17 Pożyczki	39.050.00 zł.
	339.076.27 zł.

Rozchody towarowe

a) Żywność	647.516.40 zł.
b) Artykuły pomocy rol.	147.752.96 zł.
c) Pasza dla bydła	213.887.58 zł.
d) Opał i artykuły codziennego użytku	54.772.50 zł.
e) Odzież	57.750.00 zł.
f) Sprzęty domowe	3.898.00 zł.
	1.124.577.44 zł.
Razem	1.462.653.71 zł.

Domy ludowe w Polsce w roku 1935

Według stanu z dnia 1 stycznia 1934 było w Polsce ogółem 733 domów ludowych, z tego w miastach 94, na wsi 699. Budynków własnych posiadało tylko 569 domów. Z tego w roku 1919 założono 155, 1920 — 28 — 228, 1929 — 32 — 392. W stanie organizacji znajduje się 70. Najwięcej domów ludowych w miastach posiadają województwa zachodnie 45, na wsi 361, centralne w miastach 22, na wsi 211, południowe w miastach 15, na wsi 81, wschodnie w miastach 2, na wsi 36, (wedle Mał. Roczn. Statyst. na rok 1935).

—O—

Dobrze zasłużona nagroda

Akademja Umiejętności przyznała z Fundacji Erazma i Anny Jerzmanowskich nagrodę w wysokości 10.000 zł. ks. prałatowi Wacławowi Blizińskiemu za prace humanitarne i społeczne. Ks. W. Bliziński znany jest jako działacz nietylko na terenie swojej parafji w Liskowie, którą w ciągu 35-cio letniej pracy podniósł z nędzy i upadku do dobrobytu i wysokiej kultury, lecz również przejawił intensywną i pełną poświęcenia działalność na terenie organizacyj spółdzielczych i zawodowo-rolniczych. Ks. prałat W. Bliziński jest wiceprezesem Związku Sp. Roln. i Zar. Gosp. oraz wiceprezesem Centr. Kasy Spółek Rolniczych.

P. Wicewojewoda Walicki na terenach zniszczonych gradem

Jak podaliśmy kiedyś, wielka burza gradowa nawiedziła miejscowości Tylicz i Muszynkę w powiecie nowosądeckim, niszcząc doszczętnie zbiory. Powiadomiony o katastrofi p. wicewojewoda Walicki, przybył na miejsce wraz z starostą powiatowym Drem Maciejem Łachem, gdzie zorganizowano doraźną pomoc dotkniętym gradem.

—O—

I znowu wielka burza gradowa

W dniu 21 bm. przeszła znów nad miejscowością Wojkowa powiatu nowosądeckiego silna burza gradowa, niszcząc w 100 proc. domy i uszkadzając domy. Na miejsce katastrofy udał się Starosta Powiatowy Dr. Łach, który zorganizował natychmiast komitet pomocy dotkniętym klęską i uruchomił kuchnię dla dożywiania mieszkańców wsi.

Służba pocztowa w okręgu nowosądeckim

Z dniem 1 lipca br. zaprowadzono w urzędzie pt. Mszana Dolna służbę telefoniczną od godziny 7—21 w lecie i od 8 -21 godziny w porze zimowej. Z dniem 22 lipca br. zaprowadza się w okręgu urzędu pt Nowy Sącz 1 stałą służbę listonosza wiejskiego dla gromad: Niskowa, Rdziostów i Trzetrzewina. Równocześnie nadmienia się, że służba doręczycielska listonosza wiejskiego w okręgu urzędu pt. Nowy Sącz 1 w miejscowościach Helena i Chełmiec Polski, wykonywana będzie nadal codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych — W miejscowościach: Świniarsko, Niskowa, Gaj, Mała Wieś i Strugi wykonywana będzie we wtorki, czwartki i soboty, zaś w miejscowościach: Rdziostów, Chełmiec Niemiecki, Biczyce Polskie i Trzetrzewina w poniedziałki, środy i piątki z wyjątkiem świąt uroczystych.

Ofiara Dunajca

Dnia 21 bm. utonął w falach Dunajca pod Czorsztynem niejaki Michał Uziel, który przybył do Czorsztyna na letnisko.

LISTY DO REDAKCJI

Do Szanownej Redakcji
Głosu Podhala

Szanowna Redakcjo!

Zapytuję, dlaczego na ulicy Ogrodowej począwszy od ulicy Żeglarskiej nigdy w porze nocnej niema kogoś, kto mógłby wpłynąć uspakajająco na mieszkańców domu pod Nr. 43 — który od czasu do czasu a przynajmniej raz na tydzień — urządzają niesamowite wrzaski i karczemne awantury w porze najmniej do tego odpowiedniej od godz. 24—3 i 4-tej nad ranem budząc wszystkich naokoło i niepozwalając zakosztować odpoczynku nocnego ludziom pracy, którzy zmuszeni są wysłuchiwać tych awantur urządzanych po pijanemu przez p. Ch. Może za pośrednictwem Szan. Redakcji, zdecydują się kompetentne czynniki położyć koniec tym awanturom.

Niewyspany mieszkaniec sąsiedniego domu.

Nie szczędźcie datków na kopiec Marszałkowi!

KRONIKA

KALENDARZYK:

29 Poniedz., Marty
30 Wtorek, Abdona
31 Środa, Ignacego
1 Czwartek, Piotra w Ok.
2 Piątek, N. P. M. Aniel.
3 Sobota, Z. ś. Szczep.
4 Niedziela, Dominika

—O—

OSOBISTE. Generalny Kmisarz wyborczy w Warszawie Giżycki mianował prezesa Sądu Okręgowego w Nowym Sączu dra Garbusińskiego przewodniczącym Komisji Wyborczej na okręg nowosądecki a zastępcą sędziego s. o. Wąsowicza.

Na »Święcie Gór« w Zakopanem w regjonie podhalańskim wystąpią następujące grupy: wadowicka, nowotarska, limanowska, **nowosądecka**, orawskospiska, i zakopiańska. Z nowosądeckiego jedzie na Święto Gór grupa składająca się z 50 osób.

Festyn Związku Rezerwistów jaki odbył się przed dwoma tygodniami na ogrodzie „Wenecja" przyniósł czystego dochodu kwotę 400 zł. Dochód przeznaczony na cele Zw. Rezerwistów.

Egzaminy na kinooperatorów. Na podstawie § 2 rozp. Min. Spraw. Wewn. z dnia 19 XII. 1934 r. w przedmiocie egzaminów na kinooperatorów została powołaną przez Pana Wojewodę Krakowskiego Komisja egzaminacyjna dla mechaników do obsługi aparatów kinomatograficznych. Egzamin odbędzie się w dniu 19 VIII. br. w Urzędzie Wojewódzkim. Kandydaci winni wnieść należycie udokumentowane i ostemplowane podania do dnia 8 VIII. br. do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

Ostatnie deszcze jakie padały przez kilka dni w nowosądeckiem, spowodowały podniesienie się poziomu rzeki Kamienicy i wylew jej, jakoteż mniejszych potoków górskich. Sygnalizują także podniesienie się stanu Dunajca pod Nowym Targiem.

Jak należy adresować listy wartościowe. Przy sortowaniu listów na poczcie, stwierdzono błędne adresowanie przesyłek wartościowych. W związku z tem, w urzędach pocztowych wywieszone zostały wzory listów wartościowych, które pouczają interesantów, jak należy adresować listy, deklarując ich zawartość i t. p.

Wieści z Podhala

Nagrody na Święcie Gór w Zakopanem. Komitet Główny Święta Gór zapewnił uczestnikom czynnym Święta Gór cały szereg pięknych nagród: na najpiękniejszy strój, taniec, śpiew, muzykę i t. p. Nagrody stanowią: zegarek od Polskiego Tow. Tatrzańskiego, odbiornik radjowy, rowor, prawdziwe korale, kupon na drzewo na chałupę i t. p. Niezależnie od tych nagród rozdane będą piękne dyplomy pamiątkowe dla wszystkich uczestników Święta Gór. Pozatem nagrody ufundują komitety powiatowe we własnem imieniu. Będą one stanowić dowód wzajemnej łączności górali.

Wystawa letniskowo-turystyczna na Święcie Gór w Zakopanem. Wystawa zdrojowiskowo-letniskowo-turystyczna w Zakopanem odbędzie się w ramach Święta Gór. Komisarzem Wystawy i jej organizatorem jest prof. Romuald Reguła z Nowego Sącza.

Kiedy wystąpi grupa nowosądecka na Święcie Gór w Zakopanem. Dla regjonu podhalańskiego, w którym na Święcie Gór występuje grupa sądecka, został przeznaczony dzień 6 sierpnia.

Grupa sądecka liczyć będzie 50 uczestników. Grupa krynicka 60 uczestników, limanowska 100 uczestników i wadowicka 20 uczestników. W dniu 11 sierpnia w sali Sokoła w Zakopanem o godz. 20 odbędzie się FESTYN GÓRALSKI. Produkcje poszczególnych grup będą transmitowane przez Polskie Radjo.

Co słychać w Polsce?

Wojewodą Krakowskim, został mianowany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, b. marszałek Senatu Raczkiewicz.

Pożyczkę Narodową można przelewać na krewnych. W ostat-

Tadeusz Giewont-Szczecina

Cztery dni poza Nowym Sączem

O ślicznej pani, zimnej zupie i Kasi

Nie można ciągle w Nowym Sączu siedzieć, jeśli pragnie się go ciągle kochać. Trzeba od czasu do czasu gdzieś wyjechać, choćby rowerem (pożyczanym) chociażby autobusem (P. K. P.) a nawet piechotą (to już własną!). Wypada pooddechać przez kilkanaście godzin innym kurzem, nietylko nowosądeckim a wtenczas mimo wszystko i dla kurzu na ulicach własnego, rodzinnego miasta będzie się miało więcej wyrozumienia i serca.

Nauczyliśmy się narzekać na wszystko to, co jest blisko wokoło nas. Naprzykład Nowosądeczanom nic się w Nowym Sączu nie podoba. Powiadają, że ludzie w Sączu to bajczarze (swoją drogą prawda), że Dunajec nic nie warta, góry są za małe i za daleko, deszcz ciągle pada, życia towarzyskiego niema, bo panie domu boją się obmowy gości i t. d. i t. d. Co do tej ostatniej sprawy, to same panie domu są sobie winne. Jak ze wściekłości nie obmówić takiej gospodyni, choćby niewiem jak ślicznej, gdy postawi przed tobą jedzenie a da ci łyżkę źle umytą, lub ci jej wogóle nie poda, a gdy ci już ją przez zapomnienie obok talerza postawi, nie da ci zjeść spokojnie potrawy, bo będzie mówiła do ciebie bez przerwy pytaniami, na które wypada ci przecież odpowiedzieć. W międzyczasie danie wystygnie, zimnego oczywiście nie będziesz jadł, tem bardziej, gdy cierpisz na katar żołądka. Wówczas kosztując potrawę, mimowoli skrzywisz się a gospodyni uśmiechając się prześlicznie, powie ci:

— Pewnie wystygło. Kasiu zabierz talerz, pan Tadziu przecież nie będzie jadł zimnego. Pan Tadziu wtenczas chętnieby wyrzucił śliczną gospodynię razem z Kasią i zimną zupą, ale panuje nad sobą i wyrzuca tylko siebie, żegnając zacne towarzystwo pani, zimnej zupy i Kasi.

— Prosimy na jutro — woła jeszcze do ciebie gospodyni domu, gdy stoisz w drzwiach, śmiejąc się najśliczniej w świecie.

Lecz ty przysięgasz sobie, że tam więcej nie pójdziesz. I nie idziesz. Ja tak samo. Wolę iść w pole na wiatr, który mi czuprynę podmuchami czesze, i razem z nim gwizdać po zagonach, wolę sobie z wierzbami gadać, niż z takiemi prześlicznemi paniami. Wolę nawet, spacerować przez dwie godziny po cielętniku (ul. Jagiellońska od rynku do gimnazjum żeńskiego w N. Sączu (przyp. aut.) i kurz uliczny łykać, aż świeczki w oczach stają. Ale, gdy komu taki kurz smakuje, nawet dobrze wygląda. Kiedyś spotkał mnie kolega i oczy otworzył:

— Tadek aleś ty utył i opaliłeś się!

— Przywidziało ci się.

— Powiadam ci. Czemże ty się odżywiasz, że tak tyjesz?

Zirytowało mnie to zagadywanie bardziej, jak swojego czasu w gimnazjum zadania matematyczne, więc odpowiedziałem:



...zarysuje się od czasu do czasu jakiś stary kościół...

— Jem kurz.

— Jaki kurz?

— No ten z ulicy. Ten kurz też ciebie opalił. A jeżeli chcesz wyglądać tak jak ja, chodź w czasie wiatru kilka godzin po ulicach Nowego Sącza.

Pomyśli kto, że nienawidzę Nowego Sącza. Nie jest tak. To najdroższe moje miasto. Byłoby jeszcze droższe dla mnie, gdybym sam mógł w niem mieszkać.

Zmieniam temat na poważny

Jest w powiecie brzeskim, w województwie krakowskim miasteczko — Czchów. Dwa kilometry od miasteczka, częścią w dolinie, częścią na pagórku usadowiła się wieś Jurków. Niewielu o niej wie. A jeżeli ktoś wie — to nie wszystko. Najlepiej wiedzą o niej, tyle zresztą, co o każdej miejscowości, egzekutory podatkowi i pasażerowie autobusów jadących z Nowego Sącza przez tę wieś do Brzeska lub Tarnowa. Ale to nie jest nic tragicznego, że obcy mało o Jurkowie wiedzą a nie wiedząc nie mogą go podziwiać i cenić. Gorzej, że sami mieszkańcy Jurkowa nie rozumieją, jakimi bogactami są teraz.

Do Jurkowa (35 klm. od N. Sącza) jedzie się cudowną drogą. Co chwilę spotyka się Dunajec, jedzie się obok niego, potem znowu jadącemu towarzyszy rzeka Łososina. Niedaleko granicy powiatów nowosądeckiego i brzeskiego pod wsią Witowice dolne, Łososina wpada do Dunajca a droga skręca na lewo ku wsi Wytrzyszczce na Czchów i Jurków. Zarysuje się od czasu do czasu stary kościół. Spotkać go można w Wieloglowach, Tęgoborzu, na Juście, w Jakóbkowicach a potem na pagórku w Czchowie. A gdy się jedzie połudiową

nich dniach Ministerstwo Skarbu upoważniło Urząd Długów Państwowych do udzielania zezwoleń na przelew obligacji P. N. przez członków rodziny na rzecz krewnych i ofiarowania Pożyczki darów na rzecz instytucyj społecznych.

Cudem uniknęli śmierci. Onegdaj pociąg osobowy pomiędzy Miechowem i Wolbromiem najechał na furmankę, na której jechali małż. Jarnusowie ze Swojczan (Miechowskie). W ostatniej chwili Jarnusowie zdążyli wyskoczyć z wozu, dzięki czemu uniknęli strasznej śmierci. Wóz został rozbity, przyczem została zabita świnia znajdująca się na wozie. Konie wyszły z katastrofy cało.

Co słychać w świecie?

Zmiana na stanowisku posła Jugosławji w Warszawie. Agencja Press donosi, iż obecny poseł jugosłowiański w Warszawie, p. Lazarowicz opuści swoje stanowisko i obejmie placówkę w Berlinie.

Dotychczasowy poseł jugosłowiański w Berlinie Balugdżicz został odwołany. Dyplomata ten uchodzi za zwolennika proniemieckiego kursu w polityce Jugosławji.

W Rosji. Z Ufy donoszą, że na rzece Białej, która ostatnio wylała wylała wskutek deszczów i burz, utonęło 75 robotników, zatrudnionych w pobliskiej kopalni.

Niemcy. Krążownik niemiecki „Königsberg" przybędzie do Gdyni w dniu 20 sierpnia br. z rewizytą do polskiej floty. Oficerowie niemieckiej marynarki udadzą się z Gdyni do Warszawy, aby złożyć wizytę ministrowi spraw wojskowych.

Ze sportu

Garbarnia w Nowym Sączu

Garbarnia I b. (Kraków) K. S. Strzelec (N. Sącz) 4:0 (0:0)

W sobotę 20 lipca odbył się na boisku K. P. W. Sandecji o godzinie 5-ej po południu mecz piłki nożnej między Garbarnią I b. z Krakowa a drużyną Strzelca z N. Sącza. Strzelec grał pracowicie i ofiarnie, Garbarnia nie wyzyskała szeregu sytuacyj pod bramką przeciwnika. Po pauzie gracze Strzelca nie dotrzymali tempa, dlatego też ulegli trochę w za wysokim stosunku 4:0. Najlepszy na boisku z Garbarni bramkarz Włodek, ze Strzelca Węglarski. Garbarnia wystąpiła z dwoma ligowymi graczami: Włodkiem na bramce i Woźniakiem na środku ataku. Sędziował przy wydatnej pomocy publiczności p. Woźniak (starszy) z Nowego Sącza. Jak na chrzest sędziowski (pierwsze sędziowanie p. W.) można się było korzystniej zaprezentować.

Garbarnia I b. (Kraków) Sandecja (N. Sącz) 1:1 (0:0)

W drugim dniu, w niedzielę 21 lipca zobaczyliśmy jeden z popisowych występów Sandecji. Od szeregu lat Sandecja tak pięknie nie grała. Na tych zawodach z Garbarnią była drużyna Sądeczan lepszą od niejednej A-klasowej. Tempo od samego początku gry, którą rozpoczęli goście wspaniałe. Zaraz z początku w 6 min. po ślicznej kombinacji Kippel-Łach-Głód ten ostatni przejeżdża z piłką pod bramką Garbarni, lecz pudłuje fatalnie. W 8 min. korner dla Garbarni, w 12 min. Lauer z Garbarni podaje piłkę Woźniakowi, lecz ten przenosi ją prawą stroną ponad bramką Sandecji. W 16 min. niebezpieczny strzał Pazdura broni w ostatniej chwili dalekim wykopem obrońca Iwański. Strzał ten mógł się był skończyć goalem dla gości. Zaczyna lekko przygniatać teraz Garbarnia. W 24 min. korner dla Garbarni, następnie zaraz drugi, potem w 30 min. korner bez wyniku dla Sandecji Wreszcie do pauzy równa gra obu drużyn bez ciekawych momentów. Pauza 0:0.

Po pauzie zaczynają grę znowu goście. Na miejsce Rupka wchodzi Anzel, doskonale dysponowany. Zaraz w 1 min. miejscowi odbierają piłkę Garbarni i jadą z nią pod jej bramkę. Obrońca Garbarni wykopuje na korner. W 3 min. wolny dla Sandecji nie zostaje przez egzekwującego wykorzystany. W 5 min. wolny dla Garbarni. Strzelający gracz przenosi wysoko ponad bramką Sądeczan. W 6 min. Sandecja z wypadu lewego łącznika omal nie uzyskała goala. Lecz zaraz potem następuje wolny przeciw Sandecji. Niebezpieczny strzał chwyta przytomnie Augustynowicz, który ma dobry dzień. W 14 min. jedzie Woźniak z Garbarni z piłką pod bramę Sandecji. Odbiera mu ją Iwański na obronie, oddaje na połowę boiska, piłkę „łapie w nogi" Anzel i po kombinacji Anzel-Głód-Hubert-Anzel-Łach, przejeżdżają wszystkich graczy Garbarni wraz z jej obroną i Łach z odległości 3 kroków ładuje w satkę Garbarni nieuchronnego goala powitanego przez publiczność huraganem oklasków. Istotnie był to jeden z najpiękniejszych ataków Sandecji, w jej piłkarskiej karjerze. Zaczyna teraz Sandecja brać górę nad gośćmi. W 16 min. łapie Włodek niebezpieczny strzał Głoda i znowu w 20 minucie Włodek odbija pięścią omal że pewną drugą bramkę. W 22 min. broni swych barw przytomnym wykopem Augustynowicz i zaraz potem łapie następną piłkę z silnego strzału. W 25 min. pewny strzał dla Sandecji zawinił Głód, w 26 minucie łapie efektownie piłkę Włodek, poczem następuje korner dla Garbarni. Na 10 minut przed końcem gry Dziwisz ku swojej bramce strzela samobójczą piłkę, której, wybiegłszy z bramki Augustynowicz, niemoże już chwycić. Winę ponosi Dziwisz. Wreszcie w 41 min. ostry strzał łapie Włodek, jeszcze kilka ataków i sędzia p. WŁAD. JONIEC doskonały jak zwykle, odgwizduje zawody.

Sandecja pokazała piękną grę i co potrafi dać, gdy chce. Ambicja graczy pokonała wszelkie trudności. Dobry był z Sandecji Augustynowicz, Łach, Kippel, i Anzel. Z Garbarni Włodek i lewoskrzydłowy. Woźniak zawiódł na całej linji. Część publiczności w środkowej części trybun zachowywała się jak w karczmie. Oddali niedźwiedzią przysługę nowosądeckiej publiczności sportowej.

Krynica — Nowy Sącz w lekkoatletyce 76:82

Mecz lekkoatletyczny między Podokręgiem K. O. Z. L. A. Krynickim a Nowosądeckim o puhar Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. w Krynicy odbył się dnia 21 lipca br. na stadjonie W. K. S. 1 P. S. P. w Nowym Sączu.

Zwyciężył Nowy Sącz wynikiem 82:76 pkt, zdobywając po raz drugi puhar, uzyskując szereg dobrych wyników.

Wyniki zawodów: 100 m. Mak N. Sącz 11·2, 4x100 m. Krynica 49, 400 m. Schreiner Fr 57, 4x400 Krynica 4·58, 800 m. Piotrowski Krynica 2·8·5, 1500 m. Bochen N. Sącz 4·30, 3.000 m. Urbanik N. Sącz 11.12, 5.000 m. Bochen N. Sącz 17 min., oszczep Gudz N. Sącz 45·15, dysk Kozioł N. Sącz 33 10, kula Kozioł N. Sącz 11·79, tyczka Schreiner Krynica 2 95, wzwyż Pierzchała 1·60, w dal Schreiner Krynica 6·40.

Zawodami kierował p. Firliciński.

W. K. S. 1 p. s. p. — Oddz. Zw. Rezerwistów 8:1 (3:1)

Zawody te odbyły się na dochód Podokręgu. Zwyciężył W. K. S. 1 p. s. p mając zdecydowaną przewagę. W Rezerwistach dobre tylko trio obronne. Sędziował p. ppor. Gudz.

W sobotę i w niedzielę tj. w dniach 27 i 28 gościć będzie w Nowym Sączu T. S. Koszarawa ze Żywca, drużyna ligi śląskiej, która rozegra zawody towarzyskie ze Strzeleckim i Sandecją.

godziną, to można słyszeć muzykę nowych dzwonów kościoła czchowskiego. Grają na całą dolinę podczchowską. Od baszty zamku czchowskiego grają te dzwony, jak niebieska muzyka, aż po Tropie, lecą za Dunajec, na Drużków, potem znowu ku Melsztynowi, któremu przezłość przypominają. Od melsztyńskiej baszty odbijają się w w skrystubarwne, duszy tylko widoczne, aż ku Zakliczynowi na drugi brzeg Dunajca i stęsknione wracają na tę stronę na Jurków, ku dzwonnicom czchowskim. Wystarczy te dzwony słyszeć, aby być szczęśliwym.

A potem od Czchowa jeszcze dwa kilometry. Naraz wyrasta za zakrętem gościńca, za mostkiem maleńki kościółek. I ten kościółek czasami dzwoni. W odpust w Jurkowie i gdy na burzę się zbiera. W jedno południe, w czasie mojego czterodniowego — przed dwoma tygodniami, pobytu w Jurkowie, usłyszałem łkanie dzwonka idące z wiatrem w moją stronę. Był dzień powszedni, na burzę się zbierało. Jakaś babina idzie drogą. Znam ją z widzenia, z Jurkowa pochodzi.

— Co to? na Anioł Pański dzwonią? zapytuję.

— Nie, na chmury.

— Na jakie chmury?

— Żeby dysc rozpędzić. Bo to wiy pon, ile razy się niebo chmurzy a tem zwoneczkiem się podzwoni, to sie chmury rozchodzą. A ino...

Podszedłem ku kościółkowi. Drzwi otwarte, więc wchodzę. Na zwichniętem krześle, na środku kościółka siedzi sobie dwunastoletni może chłopak i pociąga liną. Robi to z przejęciem, z namaszczeniem. Jakby tworzył dzieło na miarę prometejską. Wierzy, że ten dzwonek burzy przeszkodzi, grad i ulewę odżenie. Dzwoni tak już z dwadzieścia minut. Poświęca się za całą wieś. A jurkowska okolica pamięta jeszsze tamtegoroczną powódź...

— Napewno, napewno deszczu nad Jurkowem nie będzie, chłopcze!

Wieś Jurków jest bogata

Wieś Jurków jest bogata. Ma wodociąg. Są w Polsce miasta bez wodociągu. Sądzę, że się wstydzą. A Jurków jest dumny. Dumny jest kierownik szkoły w Jurkowie p. Edward Gutowski, pyszni się sołtys p. Nieć i cieszą się dzieci jurkowskie z półkolonji wakacyjnej w Jurkowie.

Jest ich na kolonji coś ponad pięćdziesiąt. Najstarsze z nich, mam wrażenie, niema nawet ośmiu lat. Cztery piąte do szkoły jeszcze nie chodzi. Mają dwie serdeczne opiekunki nad sobą. Panie nauczycielki z Brzeska otaczają te pięćdziesiąt bębnów matczyną i siostrzaną troską. A dzieciska swoje panie, pannę Helusię Szydłowską i pannę Stachę Sułkównę napewno kochają. Od ósmej rano do godziny piątej popołudniu dzieci bawią się, śmieją, jedzą i znów się cieszą. A panna Hela i panna Stacha bawią się z niemi. I mnie skusiło też. Bawiły się dzieci pod laskiem z paniami. Posłyszałem śmiech dzieciecy z daleka. Podszedłem ku rozśpiewanej i roztańczonej gromadzie. Wziąłem dzieci za ręce i począłem bawić się z niemi w „kołonopki". Nawet mi szło. Anibym nie przypuszczał. Śpiewałem z dziećmi i z paniami. Też szło. Potem poszły dzieci do szkoły na obiad. I ja z niemi. Jedzenie smaczne. Zjadłem wszystko. Dobra kucharka. Dzieci wychodzą z obiadu zadowolone, pojedzone. Przypomniało mi się jakieś przez niektórych wyświechtane hasło: frontem do wsi! O, tędy, tylko tędy, proszę panów droga!



...dzieci bawią się, śmieją, jedzą...

Trzy s — czyli słońce, spokój i serce

Jakoś nigdy o słońcu zapomnieć nie mogę. Widzę je nawet wtedy, gdy chmury je od ziemi oddzielają. Szukam go wszędzie. A przedewszystkiem w twarzach ludzkich. Zobaczyłem także słonko w twarzach dzieci półkolonji jurkowskiej, w oczach nieśmiałych do niedawna, ostrożnych. W oczach smutnych, wypatrujących w rodzinnych izdebkach prawdziwego tłuszczu, chleba i serdecznej opieki. Te nauczycielki-opiekunki napewno na wszystkich takich półkoloniach i kolanjach w trzystu procentach zastępują matki tych dzieci. Nawet je myją. Nawet naprawiają dzieciom sukienki i porcięta. Dzieci są czyste, schludne i wdzięczne. Matki widząc to, zaczynają dbać o nie.

Pp. Helena Szydłowska i Stanisława Sułkówna rzetelnie zasłużyły na wdzięczność ojców i matek z Jurkowa.

Gdy się takie rzeczy widzi, spokój w człowieka wstępuje. I wiara, że jutro mimo wszystko będzie lepiej. Że życie nowe na wsi polskiej wytryśnie, jak ów piękny wodotrysk przed szkołą w Jurkowie tą wsią, chyba jedyną w Polsce, która ma wodociąg. Pięć studzien wodociągowych we wsi daje jej mieszkańcom zdrową wodę. Wodociąg w polskiej wsi, powtarzam. Widzę w tem symbol. I chciałbym kogoś w tej chwili mocno za ręce uścisnąć, lecz nie wiem kogo. Więc ściskam serdecznie i mocno tych wszystkich, którzy dla wsi polskiej trudzą się. Ściskam ręce tysiącom panien Szydłowskich i Sułkównych, dziesiątkom tysięcy panów Edwardów Gutowskich, których znam. A tych których nieznam, niech te słowa uścisną. Mocno, po męsku i po góralsku. Sumiennie!

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu